

Festiwal Czytelnictwa Sanok. Tu Czytam - Dżentelmen  
Tyrmand i czasy PRL-u

# Przygoda w bibliotece

Bajka powstała podczas Festiwalu Czytelnictwa Sanok. Tu Czytam 2020.  
Autorami są dzieci, które wzięły udział w spotkaniu z Mariuszem Zielińskim *Czytanie na  
dobranoc.*

Autorzy:  
Zosia Babiarcz  
Zosia Demkowicz  
Milena Gaworecki  
Zosia Niemiec  
Klara Pałys  
Konrad Pałys  
Antosia Tracz  
Antoś Szabla

---

Kolejny pochmurny dzień nie zapowiadał niczego dobrego, przynajmniej w pogodzie. Co to za wakacje, gdy ciągle pada i pada, a na deszcz się właśnie zanoszą. Jedyne, co mi pozostaje, to posiedzieć w domu i poczytać. Czytać na wakacjach, kto to słyszał, nie po to są wakacje ... tak uważała większość kolegów Tosi... Ale ona uwielbiała zagłębiać się w historie opisywane na kolejnych stronach książek. Całego Harry'ego Pottera przeczytała chyba już trzy razy. Zatracała się czytając fascynujące historie, które wciągały ją do tego stopnia, że gdy mama wołała ją na kolejne posiłki, nie wiedziała czy to fabuła książki czy realne życie. Ale wszystkie książki jej domowej biblioteki znała od deski do deski, czyli od pierwszej do ostatniej strony. Muszę skoczyć do Miejskiej Biblioteki – pomyślała - tam na pewno znajdę coś dla siebie. Jak pomyślała tak też zrobiła.

Tosia chodziła między regałami z licznymi książkami i nie mogła znaleźć takiej, która by ją zainteresowała. Aż tu nagle... na półce znalazła książkę, której tytuł był wypisany szczerozłotymi literami. Tosia, zainteresowana książką i pięknymi, złotymi literami, postanowiła zdjąć ją z półki. Nagle zza regału z książkami wyskoczył szkolny kolega Tosi, Konrad.

- Siema! – przywitał się chłopak – Co robisz na wakacjach w bibliotece? Kto czyta w wakacje???

Konrad od razu zauważył też, co właśnie znalazła Tosia.

- Co to za książka? – zapytał. – Dlaczego tylko ona ma tytuł wypisany złotymi literami, a wszystkie inne tutaj wyglądają tak zwyczajnie?

Tosię również to zaintrygowało. Dzieci postanowiły otworzyć książkę i przekonać się, jak wygląda w środku. Okazało się, że wśród stron ukrywał się wilk, który wciągnął Tosię i Konrada do całkiem innego świata – starego, pięknego Sanoka. Tak naprawdę wilk nie był prawdziwy, to była tylko fantazja. Dzieci wymyśliły go, ponieważ kiedy czytamy książkę, uruchamia się nasza wyobraźnia. Zaczynamy widzieć obrazy, czuć zapachy, czasem mamy wrażenie, że uczestniczymy w opisanych wydarzeniach.

---

Kiedy Tosia i Konrad znaleźli się w starym Sanoku, postanowili razem udać się spacerem nad San. Konrad chciał przy okazji poszukać nad rzeką polnych kwiatów, żeby podarować bukietek Tosi. W połowie drogi dzieci poczuły, że nogi odmawiają im posłuszeństwa, postanowiły więc zamówić taksówkę. Zapomniały jednak, że to był stary Sanok, w którym nie było ani telefonów komórkowych ani stacjonarnych, ani taksówek, ani autobusów. Aż tu nagle... przed nimi pojawiła się piękna karoca. Karoca zawiozła ich pod stary, zabytkowy dom. Okazało się, że ten budynek to obecne Muzeum Historyczne w Sanoku. Kiedyś mieszkali tam król i królowa. Z tarasu zamku rozpościerał się piękny widok na otaczającą Sanok okolicę. Nagle, nie wiadomo skąd, do dzieci dotarł głos nakazujący im szukanie skarbu – są przecież na zamku, a wiadomo że w takich miejscach mogą być ukryte skarby. To przemówiła do nich książka, dzięki której znaleźli się w tym miejscu:

- Macie znaleźć złoty skarb!

Konrad zastanawiał się, gdzie może być ukryty skarb. Doszedł do wniosku, że w bajkach skarby można znaleźć zazwyczaj pod ziemią. Powiedział do Tosi:

- Posłuchaj, musimy zejść do lochu. Boisz się?

- Nie, przy tobie niczego się nie boję – odpowiedziała dziewczynka.

Dzieci weszły do ciemnego, wilgotnego lochu. Długo wędrowały jego labiryntami, aż w końcu zobaczyły – w świetle słońca, które przebijało się przez stare, zniszczone mury – skrzynię.

- Chyba znaleźliśmy! – powiedział Konrad.

- Nie wierzę w nasze szczęście! – odpowiedziała Tosia – Otwórzmy skrzynię i zobaczmy, co w niej jest.

Dzieci pobiegły w kierunku skrzyni, szybko jednak okazało się, że nie dadzą rady jej otworzyć. Wisiała na niej wielka, zardzewiała kłódka i uniemożliwiała otwarcie. Dzieci

---

przepelią ciekawość, ale zdążyły już stracić wszelką nadzieję, bo nie miały ze sobą żadnych narzędzi. Nagle spod skrzyni zaczął się wydobywać dym i przed nimi pojawiła się postać, dobrze znana wszystkim mieszkańcom miasta. Był to Grzegorz z Sanoka, którego dobry duch czuwał nad wszystkimi czytelnikami sanockiej biblioteki. Grzegorz postanowił pomóc dzieciom. Powiedział im:

- Słuchajcie. Jeżeli uda się wam otworzyć tę skrzynię, w której znajdują się drogocenne kamienie i złoto, weźcie skarb ze sobą. Pójdźcie na sanocki rynek i tam rozdajcie kosztowności biednym ludziom.

Tosia z Konradem zastanawiali się, jak mogliby otworzyć kłódkę. Grzegorz z Sanoka zobaczył dobroć w sercach dzieci. Wiedział, że dobre serce i życzliwość mają moc otwierania wszystkich zamków i łamania wszystkich barier. Swoją mocą sprawił, że duża, stara kłódka odpadła ze skrzyni i dzieci mogły zajrzeć do środka. Tam, zgodnie z tym co powiedział Grzegorz, znalazły mnóstwo kosztowności. Zaniosły je na dwa sanockie rynki i rozdały potrzebującym ludziom. Kiedy rozdawali skarb, Tosia i Konrad zobaczyli, że znaleźli się nieopodal Miejskiej Biblioteki. Ponieważ biblioteka w starym Sanoku mieściła się w zrujnowanym budynku, dzieci postanowiły część skarbu przeznaczyć na budowę pięknej, nowej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku. Dlatego biblioteka nosi imię Grzegorza z Sanoka, ponieważ to z jego pomocą udało się otworzyć skarb.

